



FUNDACJA
IM. STEFANA
BATOREGO

Warszawa, październik 2016

Podróż do źródeł

Aleksander Kaczorowski

Ormianie, Asyryjczycy, Koptowie – pierwsi nawróceni, nieomal naocznymi świadkami działalności Jezusa i apostołów – od wieków fascynują, będąc zarazem wyrzutem sumienia Zachodu. Dariusz Rosiak, autor książek reporterskich (*Żar*) i wnikliwych biografii (*Człowiek o twardym karku*, *Wielka odmowa*) wydaje się pisarzem szczególnie predestynowanym do tego, by ukazać dramat bliskowschodnich chrześcijan bez konfesyjnego partykularyzmu. Jego podróż na Wschód nieprzypadkowo zaczyna się... w Szwecji, jednym z nielicznych i prawdopodobnie ostatnich krajów europejskich, które wciąż udzielają gościny i schronienia tysiącom prześladowanych, nie przebiegając w nich jak w zgniłych jabłkach. Szwedzi nie uzależniają chęci pomocy od pochodzenia, wyznania czy narodowości potrzebujących. Jest w tym jakiś paradoks, że jeden z najpóźniej schryścianizowanych – i najbardziej zlaicyzowanych – krajów Zachodu stał się azylem dla potomków pierwszych chrześcijan. Nasuwa się wręcz pytanie, czy nie stał się nim właśnie dlatego.

Opowieść Rosiaka zaczyna się na dawnym pograniczu rzymsko-perskim, w dzisiejszej wschodniej Turcji i północnym Iraku, inaczej mówiąc – w Kurdystanie. Autor podąża śladem chrześcijańskich uchodźców, Ormian i Asyryjczyków, do Stambułu, dawnego Konstantynopola, stamtąd zaś do Libanu, bastionu chrześcijańskich maronitów, którzy wbrew stereotypowi częściej bywali prześladowcami niż prześladowanymi, a wreszcie do Egiptu – ojczyzny kościoła koptyjskiego.

Na tej mapie brakuje jednego punktu – Syrii. Tam właśnie rozgrywa się dziś największy dramat, którego ofiarami są mieszkańcy Bliskiego Wschodu, bez względu na wyznanie. Pominięcie Syrii, choć zrozumiałe z powodu trwającej wojny, może wydawać się błędem, ale jest logiczne – gdyby Rosiak pojechał do Aleppo, nie mógłby poprzestać na opisie losu chrześcijan. Innymi słowy, musiałby wówczas napisać inną książkę. I być może jeszcze ją napisze.

W czasach Jezusa na tym obszarze, włącznie z Syrią i Palestyną, rozbrzmiewała ówczesna lingua franca – język aramejski. Prawdopodobnie właśnie w tym języku, spokrewnionym z hebrajskim, nauczał Jezus; po aramejsku zapisano pierwsze fragmenty Ewangelii. Reporter z Polski dociera do jego współczesnych użytkowników, prześladowanych i wypędzanych przez fundamentalistów islamskich, skłóconych ze sobą i niepewnych własnej tożsamości, spierających się wciąż, czy są Aramejczykami, Asyryjczykami, Syriakami czy jeszcze kimś innym, czy w ogóle są narodem, czy kościołem bądź grupą wyznaniową. Wszystkie te spory

autor przytacza niemal in extenso – jest bowiem Rosiak nade wszystko reporterem: nagrywa i zapisuje, rejestruje rozmowy, dialogi i monologi; krótko mówiąc: oddaje głos swoim bohaterom. Jest ich zaś bez liku: uchodźcy i emigranci zarobkowi, przekupnie i politycy, działacze społeczni, księża i biskupi – każdy ma mu coś do powiedzenia, a Rosiak układa z tej kakofonii czterystustronicowy, polifoniczny poemat.

Pod jego piórem los Aramejczyków staje się alegorią losu bliskowschodnich chrześcijan w ogóle. Ich starożytne stolice były pierwszymi metropoliami nowej wiary; stamtąd chrześcijaństwo rozpoczęło swój triumfalny marsz na Zachód (i Północ), by ukształtować oblicze Europy (i Rosji), a w czasach nowożytnych także znacznej części współczesnego świata. „Chrześcijaństwo pochodzi ze Wschodu. Wszystko zaczęło się w Antiochii, Jerozolimie, Aleksandrii, Konstantynopolu. Rzym był daleko. Italię podbijali Wizygoci i Hunowie, Wyspy Brytyjskie terroryzowali Piktowie, Szkoci i Sasi, teren Polski był puszcza, w której ludzie konkurowali o tereny z żubrami i wilkami – pisze autor ze swadą. – Tymczasem na Wschodzie wykuwała się teologia chrześcijańska, która miała zmienić świat”.

Bliskowschodni chrześcijanie wciąż wspominają dawną chwałę, która przeminęła wraz z powstaniem nowej potęgi – islamu. Jednakże – to kolejny paradoks – wschodnie chrześcijaństwo przetrwało na tym obszarze właśnie dzięki islamskiej hegemonii. Patriarchowie Konstantynopola wiedzieli, że pod rządami Osmanów prawosławni będą uciskaną mniejszością, ale pod rządami „Franków” (jak nazywali rzymskich katolików) po prostu przestaliby istnieć, dzieląc los heretyków. Mając do wyboru papistów i muzułmanów, nawrócenie bądź uległość, wybrali to drugie. Prawdę mówiąc, nie mieli zresztą żadnego wyboru. „Zachód” nie był w stanie im pomóc – ani wtedy, ani później.

Gdy na początku XX wieku nacjonałiści tureccy przekształcili imperium osmańskie w republikę – za wzór biorąc państwa narodowe zachodniej Europy – tamtejsi Ormianie, Grecy i Asyryjczycy padli ofiarą ludobójczych pogromów. Pamięć o Wielkiej Katastrofie (ormiańskie Medz Yeghern) jest po dziś dzień fundamentem ich tożsamości zbiorowej, może nawet ważniejszym niż wyznanie. Rozmówcy Rosiaka bez końca rozpamiętują dawne krzywdy i uważają, że znów, jak przed stu laty, zostali sami. „Niby wiemy, że tak było. Wiemy też, że tysiące wschodnich chrześcijan giną dziś z rąk fanatyków muzułmańskich, setki tysięcy uciekają z miejsc, w których ich przodkowie mieszkali przez stulecia – pisze autor książki. – Są zastraszeni, wysiedlani z rodzinnych stron, a my przyglądamy się bezczynnie, jak wysycha źródło, z którego wybiła nasza kultura. Oglądamy w telewizji albo na YouTube zbrodnie Państwa Islamskiego i co najwyżej organizujemy zbiórki charytatywne – jak zwykle, gdy chcemy zagłuszyć sumienie”.

Dalej Rosiak wyznaje: „Nie chciałem dorzucać na tę tacę ani uprawiać salonowej moralistyki. Wolałem wyruszyć w podróż, spróbować opisać świat, który być może się kończy, złożyć hołd jego mieszkańcom. Czymże ma być prawdziwa podróż, jeśli nie wyrazem szacunku dla ludzi i ich historii, adoracją miejsc i rzeczy?”.

Reporterska wyprawa autora *Ziarna i krwi* jest jednak czymś więcej niż adoracją; to egzegeza współczesnego dramatu wojen zastępczych (proxy wars), uchodźstwa, fanatyzmu religijnego, ksenofobii i hipokryzji Europy. Wszyscy wzeszliśmy z tego ziarna. Wszyscy mamy ręce we krwi.

Dariusz Rosiak, *Ziarno i krew. Podróż śladami bliskowschodnich chrześcijan*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2015, s. 416.

Aleksander Kaczorowski (ur. 1969) – eseista i tłumacz literatury czeskiej, ostatnio wydał biografie: Václava Havla *Zemsta bezsilnych* (2014) i Bohumila Hrabala *Słodka apokalipsa* (2016).

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępnione na licencji
Creative Commons. Uznanie
autorstwa na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)

